Rok I. Lwów, sobota 31. sierpnia 1907. Nr. 187.

1 cent

GONIEC POLSKI

2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE: miesięcznie ..... 50 h; „ z dostawą do domu 1 K; numer pojedynczy .. 2 h

NA PROWINCYI: mies. z przes. poczt. . 1 K; kwartalnie ..... 3 K; numer pojedynczy .. 4 h

NR. TELEFONU REDAKCYI: 982. NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. Redakcya: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6. Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Co dzień niesie?

Na ogół strasznie nielubię pijaków, choć nieraz taki chirus po pijanemu taką prawdę powie, jakaby mu na trzeźwo nigdy przez gardło nieprzeszła.

Tak było i wczoraj. Siedziałem w pewnym handelku, gdzie rozmawiano o kandydaturze Ciuchcińskiego do Sejmu. Towarzystwo składało się z paru chudych inteligentów, a jednego grubasa, widocznie zażyłego obywatela. Był on już trochę tknięty i surowo krytykował mowę kandydacką naszego prezydenta.

— Proszę panów — mówił ze szczerem wylaniem — naco ten Ciuchciński bierze, z przeproszeniem, do gęby sejmową reformę wyborczą, skoro on tyle o niej wie, co ja o Marsie albo o jakim innym księżycu. Przecie czerwonej hołoty na zgromadzeniu tam niebyło i niewiem dalibóg, komu on chciał się przylizać, oświadczając się za jak najszerszą reformą wyborczą do Sejmu. A skoro jak najszersza, to juści że ta czteroprzymiotnikowa, podobna do parlamentarnej. Ino że przy takiej reformie niema miejsca w Sejmie dla pana Ciuchcińskiego. Wtedy lada kaziennik socyalistyczny wejdzie do Sejmu, tylko nie ludzie pracy i zasługi. Kto się za taką reformą wyborczą oświadcza, ten z góry z mandatu rezygnuje...

Co pan mówisz, że powiedział tak dla popularności? A komuż on ma być popularny, nam, mieszczanom, cośmy go burmistrzem zrobili, czy tym rynsztokowym krzykaczom? Wpuść pan dziś tę sforę do Rady miejskiej, a oni będą woleli widzieć prezydentem Hudecową podeszwę, niż najzacniejszego i najrozumniejszego z mieszczan.

A potem niewolno Ciuchcińskiemu machać czerwoną chorągiewką i gonić za popularnością z krzywdą takiej instytucyi krajowej jak Sejm. Bo Sejm musi pozostać naszym, narodowym Sejmem, i niewolno go zaplugawiać międzynarodowymi mętami, do czego dążą socyaliści ze swoją reformą wyborczą. A niesłyszeliście to panowie, co Daszyński zeszłego roku powiedział do szlachty w parlamencie: otwórzcie nam Sejm, a tam będziemy prać wasze brudy! Widzicie panowie, takiemu hyclowi nie o pracę w Sejmie się rozchodzi, ale o to, aby i tu mógł szczuć, szkalować i siać nienawiść. A także posady w Sejmie im pachną, i nic więcej.

Więc Ciuchciński, oświadczający się za reformą wyborczą do Sejmu w duchu socyalistycznym, wydaje mi się bardzo niemądrym. Może pił za dużo wody w Marienbadzie i to mu *mentem* pomieszało. Bo inaczej nierozumiem...

U nas i na świecie.

Prasa niemiecka zajmuje się bardzo żywo polityką antypolską i rozważa bardzo skrzętnie wyniki tej akcyi i widoki jej na przyszłość.

Między innemi wskazuje ona na wielkie przeciwieństwo między twierdzeniem hakatystów i rządu — jakoby dotychczasowe środki — nie wystarczały do wzmocnienia żywiołu niemieckiego kosztem materyalnego i narodowego ucisku Polaków, i twierdzi, że fundusze kolonizacyjne przedewszystkiem napełniły

kieszenie hakatystów.

Twierdzi dalej niedwuznacznie, bo udowadnia cyframi, że komisya istniała nie przeciw Polakom, tylko dla Niemców, i wprost szydzi z twierdzenia rządu, że musiał on ziemię kupować — ażeby mieć zapas jej dla kolonistów, a że od Polaków nie mógł jej kupować, więc brał ją od Niemców, no — i naturalnie przepłacał.

Walka dwóch złodziei.



Ostatecznie z głosów tych prasy niemieckiej jedno się wysuwa jasne i przejrzyste, że nie tak to łatwo na polskiej ziemi osiedlać kolonistów niemieckich — tudzież, że na pieniądze łakomy jest i najwścieklejszy hakatysta.

W Sofii

obchodzono 20-letni jubileusz rządów księcia Ferdynanda jako wielkie święto narodowe. Odbyła się msza polowa, na której byli: książę, ciało dyplomatyczne, dygnitarze i tłumy publiczności. Po przeglądzie wojsk, minister wojny wręczył księciu medalion, wybity celem uczczenia jubileuszu księcia, jako naczelnego wodza armii. Ciało dyplomatyczne, członkowie sobrania, żyjący jeszcze uczestnicy konstytuanty z 1887, która obwołała księcia Ferdynanda księciem Bułgaryi, oraz 2000 burmistrzów, złożyli księciu życzenia. Prezydent ministrów wręczył księciu sprawozdanie o ważniejszych wypadkach za czasów jego rządów. Od panujących w Europie nadeszły telegramy z życzeniami.

Cesarz Franciszek Józef wysłał do księcia Ferdynanda bułgarskiego następujący telegram: „Ischl 28. sierpnia. W dniu dzisiejszym, tak pamiętnym dla historyi Bułgaryi, w którym Wasza Królewska Wysokość spogląda z zadowoleniem na 20-letni okres zwrostu i rozwoju kraju, wyrażam W. Kr. Wysokości najszczerszą gratulacyę, którą łączę z życzeniami pomyślnej pracy W. Kr. Wysokości dla dobra kraju“. Podpisano: *Franciszek Józef.*

Minister spraw zagranicznych bar. Aehrenthal wysłał również telegram gratulacyjny do księcia.

Angielski parlament

został wczoraj odroczony mową tronową. W mowie tej powiedziano między innemi, że rząd był ożywiony życzeniem utrzymania na wszelki możliwy sposób pokoju. Na zaproszenie Rosyi wysłał rząd delegatów na konferencyę pokojową w Hadze i ma nadzieję, że obrady jej przyczynią się do złagodzenia

okrucieństw wojny

i utrzymania pokoju światowego. W co naturalnie można tak dobrze wierzyć jak i nie wierzyć.

Nawet za tem drugiem przemawia więcej danych na horyzoncie politycznym świata.

To, co się dzieje w Marokku — nie rokuje długotrwałej harmonii europejskiej, nawet gdyby jeszcze dziesięć zjazdów monarszych odbyło się — i pięć parlamentów mową tronową, taką jak angielską — zamknięto.

Przeciwnie

im więcej zjazdów i narad dyplomatycznych

im więcej zapewnień o pokoju — tem prędzej i bliżej do konfliktu — a takim hasłem do ogólnego porwania się za czuprynę może być wiadomość,

że w Fezie wybuchła rewo lucya,

że sułtan i ministrowie uwięzieni są w pałacu do którego szturmują Maurowie.

Rajsuli, który ma mieć poparcie wszystkich szczepów afrykańskich, zerwał rokowania z Francuzami — skoncentrował się pod Casablanca — i do krwawej rozprawy lada chwila przyjść musi.

A rozprawa ta — tak czy owak wypadnie, będzie bezwątpienia zarzewiem — z którego wybuchnie płomień.

Francya będzie musiała gasić go za każdą cenę — a czy pozwoli Niemcom z tego ognia

gorące kasztany

wyciągnąć — to znów pytanie — na które dyplomacya europejska dziś jeszcze odpowiedzi dać nie może.

Jasnowidzący chłopak.

Już od trzech tygodni rozpisują się dzienniki norwegskie o chłopcu, który w wysokim stopniu posiada dar jasnowidzenia. Czynniki zaś wśród jakich ów nadnaturalny dar J. Flottuma, gdyż tak się nazywa chłopak, spostrzeżono, tworzą tak dla najbliższych jego, jak i dla sfer lekarskich dotąd nierozwiązaną zagadkę. Bliższe tego szczegóły są następujące.

Mały Jaś, 13-letni chłopak syn robotnika z Singsaas bawił się przed paru tygodniami, ot tak jak dzieci, w chowanego. Podczas gdy sobie jedną ręką zasłonił oczy, zauważył nagle że, pomino tego iż swych współtowarzyszy zabawy nie widział wcale, doskonale przed sobą spostrzegał bieg każdego z nich do kryjówki, oraz miejsce, gdzie się pochował. Nie myląc się też, odnalazł odrazu wszystkich.

Opowiedział to rodzicom. Ci zdziwieni tem niepomiernie postanowili go wypróbować przy innej okoliczności.

Sposobność wielekroć się nadarzyła. Raz zginęła krowa, to znów pies domowy, innym zaś razem obrączka ślubna. Kazano chłopcu wymienić miejsce, gdzie się zagubione zwierzęta i pierścień znajdują. Zasłoniwszy oczy, i przy napięciu wszystkich myśli, bo widać było jak żyły mu na czole nabrzmiały, jak drgać mu poczęły wszystkie muskuły twarzy, wskazał miejsce. Najciekawsza była rzecz z pierścionkiem — który przydeptany nogą, tkwił głęboko w ziemi.

Dnia 26. czerwca w niewiadomy sposób zginął we wsi robotnik Dehli. Szukano go wszędzie, lecz daremnie. Postanowiono użyć do poszukiwań małego Jottuma. Ten oglądnął najpierw fotografię zaginionego, obszedł dom dookoła i zasłoniwszy oczy narysował na kawałku papieru szkic, wskazujący drogę, którą szedł zaginiony.

Następnie oznaczył miejsce, nad rzeką

125

MICHAŁ WOŁOWSKI.

ŚLADEM ZBRODNIARZY

ROMANS NA TLE STOSUNKÓW WARSZAWSKICH.

— Sprawiedliwość nie może się tem interesować, zresztą nic pan na tem nie stracisz. Nie taję zupełnie przed panem, że po dzisiejszych zeznaniach sprawa jego stoi na najgorszej drodze.

— Cóż robić, panie sędzio, jednakże ja nic z moich zeznań nie zmienię.

— Ha! w takim razie musimy sami szperać i szukać niewinności pańskiej, skoro pan jej bronić nie chcesz.

— A to jakim spobem?

— Ha! to już rzecz nasza.

— Panie sędzio, nie czyń pan tego. Szukacie zbrodniarza, znaleźliście go, możecie skazać, o cóż wam więcej chodzi?

— O prawdę.

— Prawdy nikt nie zna.

— Popytamy się o nią pańskich znajomych.

Józio na to objaśnienie ostatnie poruszył się niespokojnie i niecierpliwie. Bacznie spojrzał w twarz sędziego i z pewną obawą zapytał:

— Kogo?

— Wszystkich najpierw pańskich towarzyszy z owej uczty. Pana Neckiego, pana Eberskiego...

Na ostatnie to nazwisko Józio poruszył się jeszcze niespokojniej.

— Mogę pana zapewnić, pochwycił żywo, że żaden z nich nic nie wie, zresztą na co to wszystko? — ciągnął dalej żywo, zastanowiłem się już teraz i przyznaję wprost, że ja popełniłem tę zbrodnię i proszę to zapisać do protokółu.

Sędzia popatrzył w tej chwili uważnie na twarz Józia i ujrzał w jego oczach pewien błysk bohaterstwa, a na twarzy gorączkowe rumieńce.

— Nie zapominaj, panie hrabio — zawołał — że przyznaniem się tem kompromitujesz nazwisko, które nosisz i że sprowadzasz dla siebie z tego powodu nieobliczone następstwa.

— Rozważyłem już wszystko dobrze, panie sędzio i spodziewam się, że przyznanie to moje do winy w zupełności panu wystarczy i nie będziesz potrzebował badać ludzi i czynić naocznych konfrontacyj. Wyrządza się tym sposobem wiele przykrości tym, którzy na to zupełnie nie zasługują.

— Nie, panie, przykrość to nieuniniona i zaraz na poobiedzie właśnie wyznaczę termin świadkom w pańskiej sprawie.

— Jesteś pan niedobry, panie sędzio.

— Muszę być tylko sędzią i niczem więcej.

— Ale możesz pan być dżentelmenem.

— Niczem, prócz sędzią.

Powiedziawszy to sędzia skinął na straż, która też natychmiast odprowadziła Józia Lipnickiego do więziennej celi.

— No, cóż powiesz o tem, panie Franciszku — zawołał sędzia, zwracając się do ajenta, który całej tej scenie z kącika niewidziany się przypatrywał.

— Powiem, panie sędzio, że ten chłopiec nie jest jeszcze tak złym za jakiego go miałem. Z niego może być jeszcze człowiek.

— Tak, ale jego zeznanie utrudni nam drogę do odkrycia prawdy.

— Przeciwnie według mojego zdania wyznanie to tylko odkrycie jej nam ułatwi.

— A to jakim sposobem.

— O, panie sędzio, ujrzymy niebawem, jak się powoli sam Eberski demaskować zacznie dla nas przynajmniej, gdy się tylko dowie, iż Lipnicki przyznał się do zbrodni.

— To prawda, masz pan słuszność. Dlatego też zaraz po obiedzie naznaczę naoczną konfrontacyę Eberskiego i Neckiego z Lipnickim.

— Pan sędzia pozwoli łaskawie, że się tu znajdę?

— Żeby pana tylko nie poznał. Miałeś pan już sposobność dowiedzieć się, jak bystre oko ma ten człowiek gdy pana zdemaskował przed katastrofą na Marszałkowskiej.

— Tak, panie sędzio, ale tym razem zbyt uważnie na mnie patrzeć nie będzie, wierzy bowiem w to niezawodnie, iż rozpłynąłem się w eterach. Zresztą pan sędzia na poobiedzie zrobić mnie raczysz swoim kancelistą, pisać będę przy tym stoliku pod oknem, odwrócony do niego plecami. Te przecież nie mają charakterystycznych cech i rzecz prosta z tego powodu mnie nie zdradzą.

— Liczę na pańską zręczność i na propozycyę najzupełniej się zgadzam.

— To mówiąc, sędzia usiadł do stolika, wypisał cytacyę dla Neckiego i Eberskiego. Ajent patrzył na to i szepnął:

— Panie sędzio, zdaje mi się, że wartoby było pomyśleć o Machnickim?

Jego zeznania nic nie znaczą, to człowiek przecież nie posiadający zdrowych zmysłów.

(C. d. n.).

gdzie pod drzewem miał leżeć zaginiony robotnik. Udano się za wskazówkami chłopca. Robotnika wprawdzie tam nie znaleziono, lecz tylko jego chustkę od nosa i wyraźne ślady, że w tem miejscu ktoś leżał.

Z powodu nadmiernego wyczerpania chłopca przerwano poszukiwania. Ten tymczasem wrócił do domu, bardzo zastanowiony, a skoro nastał zmierzch, oświadczył, że obecnie wie napewno, gdzie leży Dehli. Udano się zatem z nim razem. Chłopiec prowadził nad rzekę, a gdy już tam wszyscy doszli, wskazał w środku rzeki głębinę na dnie, w której miał się znajdować zaginiony. I nie zawiodły poszukiwania. Robotnik bowiem przygnębiony biedą, poszedł nad rzekę i utopił się.

Ostatnio znów użyto chłopca do poszukiwań w Chrystyanii za zaginioną dziewczynką i według wskazówek jasno widzącego odkryto, że ową dziewczynkę porwali cyganie. Mały Jottum oświadcza, iż wszystko odkryje co jest na ziemi, pod wodą jednakże z trudnością widzi i pewności mieć nie może.

STANISŁAW TOKARSKI.

Pociechy.

Wałami gubernatorskiemi szła wczoraj wiejska kobieta. W obu rękach dźwigała spore pakunki a na plecach zawiniątko, pod ciężarem którego uginała się we dwoje. Obok niej, z lewej strony — fruwał drobnym kroczkiem podlotek najwyżej 12-letni — a z tyłu o dwa metry ciągnął się powoli student z czwartej gimnazyalnej.

Podlotek ubrany był w lekką sukienkę nijakiego koloru, żółte kamaszki i ażurowe, czarne pończoszki. Pasterski kapelusz na jasnej główie, rzucał głęboki cień na rumianą jak wiśnia twarz.

Choć drobne to jeszcze i zaledwie pączkiem patrzące na świat i słońce, a już z pewną dozą kokieteryi rzucało oczkiem to w tę, to w ową stronę, filuternie obracało torbeczkę w ręce i bawiło parasolką, zwracając się do studenta i wskazując nią od czasu do czasu na coś lub na kogoś.

Ten w rozpiętym mundurku i czerwonej krawatce, w czapce na bakier nasuniętej i widocznie dumny ze swego kołnierza, na którym pułkownikowskie galony naszył, uśmiechał się i, stosownie do okoliczności, grymasem twarz ubierał, wskazując w zamian panience z wyrazem szyderczo-litosnem kobietę, dźwigającą tobołki i zawiniątko.

Zeszli tak po schodach, wiodących na ulicę Sobieskiego i zaczęli piąć się na szkarp przeciwległy.

Kobieta głośno stękała. Twarz jej stała się rubinową, a pot kroplisty spływał z czoła i obu policzków.

Wygramoliła się wreszcie jakoś na górę; odsapnęła, a widząc wolny kawałek ławki, na której właśnie siedziałem, powiedziała głośno:

— Muszę spocząć, bo nie zdążę dalej, krew mię zaleje, moje dzieci.

— A siadajcie sobie — siadajcie — przyzwolili równocześnie chłopiec i dziewczyna — tylko nie zaśnijcie przypadkiem.

Kobieta ułożyła starannie pakunki na ziemi — zesunęła z pleców zawiniątko i usiadła, aż ławka się zachwiała. Odsunąłem się cokolwiek. Spostrzegła to.

— Przepraszam — że panu może zawadzam — rzekła — ale strasznie jestem zmęczona.

— Gorąco jest — odpowiedziałem grzecznie — a pani dźwiga tyle pakunków. Ciężkie widać.

— Och! panie — czegoby też człowiek nie zrobił dla swoich dzieci. — Jabym dwa razy tyle uniosła — tylko, że mi tego roku — czegoś siły nie dopisują.

— Więc to dzieciom pani niesie?

— A niby tak proszę. Niech pan spojrzy — tam stoją opodal moje skarby — mówiła, ocierając pot z twarzy i wskazując ogorzałą ręką na stojącą o kilka kroków młodą parę, śmiejącą się teraz czegoś do rozpuku. Przywiozłam to do szkoły. Moja mała idzie już do 6-tej wydziałowej a syn, jak pan widzi — zapisany do czwartej gimnazyi.

— To ładnie, odpowiedziałem, ma pani pociechę, i skrzywiłem się nieznacznie na widok śmiejących się gagatków.

— Co mam pociechę, to mam, uczą się, mówię panu, jak anioły, i człowiekowi nie żal ciągnąć się z ostatniego, mówiła kobiecina z jasnością w oczach, a westchnieniem w piersiach.

— Prowadzę ich na stancyę. A że z dworca na Podzamczu daleko, więc zmęczyłam się trochę.

— A dzieciom nie może też pani dać cośkolwiek do rąk, przerwałem, przecież nie odpadłyby im.

— Broń Boże, rzuciła się, nie na to daję do szkół i kształcę. Zresztą wstyd byłby im, studentom, dźwigać takie tobołki, matce to ujdzie i nikt się nie podziwi.

— Ależ dzieci nie powinne na to pozwolić, by matka pod ciężarem upadała, gdy same mają wolne i zdrowe ręce, żachnąłem się.

Chciała coś odpowiedzieć, gdy w tem młodzi przystąpili i stając przed matką wyzywająco, powiedzieli z pasyą w głosie:

— No, wstawajcie i zabierajcie manatki, dość tego spoczynku.

Matka zerwała się na równe nogi, a mnie coś ścisnęło za serce na ten bolesny wyraz poświęcenia się rodzicielki i na widok bestyalskiego wprost zachowania się tych dzieci.

Gdy odeszli, ona — uginająca się znów pod ciężarem a dzieci wesołe, swobodne i lekkie, — splunąłem głośno z desperacyi i pomyślałem:

— Oto drugie pokolenie, z którego ma urość przyszłe obywatelstwo tego kraju — a dla którego otwarto na kongresie w Stuttgardzie wrota do nowej ziemi obiecanej.

Bodaj was zabito!

Głodujący morderca.

Jeden ze zbrodniarzy, znajdujących się w więzieniu śledczem wiedeńskiego sądu karnego, czeladnik ślusarski Franciszek Blecha, obwiniony o to, że w styczniu roku 1904 zamordował w Lipsku urzędnika asekuracyjnego Hartmanna, urządził właśnie strejk głodowy o wiele efektowniejszy niż ten, którym swego czasu hajdamacy ruscy we Lwowie chcieli zaimponować Europie. Głodówka Rusinów trwała bowiem niepełne 43 godzin, tymczasem Blecha przez ośm dni nie wziął do ust żadnego pożywienia, a w ostatnich dwóch dniach nawet wody nie pił, wobec czego zarząd więzienia chcąc zachować jego cenne życie bodaj do rozprawy, zmuszony był uciec się do ostateczności i przemocą odżywiać zbrodniarza.

Ten Blecha jest od kilku miesięcy już prawdziwem utrapieniem tamtejszego sądu, a osobliwie zarządu więziennego. Wyprawia on bowiem takie awantury, że musiano go w celi przykuć do ściany, a ilekroć dozorca lub zarządca więzień wchodzi do jego kaźni, to towarzyszy mu czterech najsilniejszych żołnierzy straży więziennej, gdyż Blecha jest kolosalnie silny. Gdy go w roku ubiegłym uwięziono, oddano go do zakładu obłąkanych na obserwacyę. Tam jednak pobił on ciężko dozorcę szpitalnego i zachowywał się tak gwałtownie, że zarząd zakładu obłąkanych zawiadomił sąd tamtejszy, iż jeżeli bezzwłocznie nie zabierze sobie tego „pacyenta“, w takim razie zarząd szpitala wypuści go na wolność, nie oglądając się na to, co z tego może wyniknąć. Wobec tego sąd zabrał go ze szpitala i w więzieniu poddał go pod obserwacyę sądowych psychiatrów.

Z początku zachowywał się zbrodniarz spokojnie, gdy jednak dowiedział się, że mimo obserwacyi lekarskiej akt oskarżenia zostanie przeciw niemu wygotowany, zaczął znów szaleć, wobec czego zakuto go w kajdany, gdyż nie było innego sposobu poskromienia tej zwierzęcej natury. Owóż teraz wpadł zbrodniarz na pomysł urządzenia strejku głodowego, przestał jeść i wystosował do prezydenta sądu podanie, w którem żąda, aby go wypuszczono na wolną stopę, w przeciwnym razie zagłodzi się na śmierć. Początkowo nie brano tej pogróżki na seryo, gdy jednak zbrodniarz przez ośm dni nic nie jadł, a przez ostatnie dwa dni także i wody nie tknął, postanowiono zrobić próbę przymusowego odżywiania go. Operacya ta odbyła się wczoraj w celi mordercy, w obecności całej komisyi sądowej, a wykonał ją lekarz sądowy dr. Kundrath. Przez nos, a następnie przez przełyk wprowadzono zbrodniarzowi do żołądka długą rurkę gutaperchową, na której górnym końcu znajdował się lejek i przez ten lejek wlano pewną ilość płynnego preparatu odżywczego. Blecha nie bardzo się bronił, a gdy skończono operacyę, zażądał, aby mógł w cztery oczy pomówić z sędzią śledczym dr. Bachrachem. Ten ostatni zgodził się na to i udał się do celi Blechy, przyczem zachowano wszelkie możliwe środki ostrożności i koło drzwi ustawiono kilku silnych dozorców i żołnierzy, aby na każde skinienie wpaść mogli do celi. Rezultatem tej rozmowy jest to, że Blecha postanowił zaprzestać dalszego strejku głodowego, ale pod warunkiem, że otrzymywać będzie lepszy wikt szpitalny, a nie zwykły aresztancki, na co się zgodzono. Nadto wymówił sobie zbrodniarz pewną ilość cygar i papierosów i na tych warunkach przyszedł pokój do skutku.

Z opery.

Mam przed sobą program opery na sezon 1907/8. Program? Nie to stanowczo mało: Nadprogram! Bo proszę tylko posłuchać jakie to śpiewaczki i jacy śpiewacy przemówią do nas ze sceny w sezonie 1907/8. Kurz Selma, Pinkiertówna Regina, Korolewicz-Wayda Janina, Boyer

Marya, Bellincioni Gennua, Arnoldson Sigrid, Battistini Mateusz, Didur Adam, Myszuga Aleksander, Dygas Ignacy, Męciński Modest, Dianni August i t. d. i t. d. Toć to elita śpiewająca, jeszcze śpiewająca i już prześpiewana. Panowie ci i Panie, oprócz całego szeregu nieznanych u nas oper (Giordan, Goldmark, Massenett, Sołtys, Jarecki,) śpiewać będą nie mniej, nie więcej, jak tylko: Złoto Renu, Zmierzch Bogów. Śpiewaków Norymberskich i Straussa R. „Salome“.

Bajeczne! Ale pisać program a wypełnić go, to znowu zupełnie inna sprawa. Na szczęście takich optymistów, którzyby wierzyli w wypełnianie programów i obiecanki p. Hellera u nas nie wielu. Bo i jakże wierzyć w nie, kiedy i sam p. Heller zupełnie w nie niewierzy. Wszak z trzecią częścią wyliczonych artystów prowadzi się dopiero pertraktacye (tak samo było i w roku zeszłym) a z pozostałych połowa, popadnie w drodze w niedyspozycyę i z nadprogramu, pozostanie skromny program bez śpiewaków Norymberskich, Salome, Didurów i innych wielkości.

Nie łudźmy się więc a ufając w jaknajlepsze chęci naszych stałych artystów z p. Riberą na czele, życzmy im jaknajwięcej powodzenia w bieżącym sezonie.

s. m.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

W piątek rzym.-kat. Róży z Limy, — gr.-kat. Myrona M.

W sobotę rzym.-kat. Rajmunda Wyz. — gr.-kat. Flora i Ławra.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera).

W piątek „Orfeusz w piekle“, opera komiczna w 3-ch aktach Jakóba Offenbacha.

W sobotę po raz 36-ty „Wesoła wdówka“, operetka w 3-ech aktach Fr. Lehara, z panią Miłowską.

W niedzielę po raz 37-my „Wesoła wdówka“, operetka w 3-ech aktach Fr. Lehara, z panią Schupp.

W poniedziłek „Orfeusz w piekle“, opera komiczna w 3-ch aktach J. Offenbacha.

We wtorek po raz 38-my „Wesoła wdówka“, operetka w 3-ch aktach Fr. Lehara, z panią Miłowską.

Colosseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 16-go do 31-go b. m.). Nowy świetny program.

MIEJSCOWA.

Piśmienny egzamin dojrzałości w c. k. I. Szkole realnej lwowskiej rozpocznie się dnia 6. września.

Wonne kwiatki magistrackie. Ma nasz fiskus swoje kwiatki, więc magistrat stawia swoje także... Ulegając nawoływaniu mieszkańców górnego Łyczakowa postanowił magistrat wreszcie dać im... pissoir... I słusznie— ale gdzie? w tem rzecz. Mając wolny, bo tylko przez stragan owocowy zajęty plac u wylotu ulicy Słodowej, nie zużytkowuje go, ale stawia ten wonny kwiatek tuż pod oknami kamienicy l. 43, a wprost okien szpitalika św. Zofii. Wąchajcie więc mieszkańcy owej kamienicy, i wy biedne dzieci szpitalne wyziewy kloaczne, bo magistrat straciłby prawdopodobnie z jakich 50 koron przy zmianie miejsca pod ów stragan. A przecież hygiena każe usuwać, z przed nosa, a estetyka z przed oczu, co nie pachnie a brzydko wygląda.

Tam na owem miejscu dałby się ów kiosk ułożyć przez zalesienie podobne temu, jakie go osłania przy ulicach Hetmańskiej, Akademickiej i t. p. — tu zaś poddaje P a n ó w i P a n i e nieustającej kontroli najbliższych sąsiadów i licznych przechodniów.

Zastanówcie się, panowie Radni, nad tą niewonną sprawą, póki pora jeszcze, bo zaręczyć Wam, możemy, że po jakimś czasie wasz fizykat własny, gdy się spostrzeże, sprzeciwi się temu nieestetycznemu pomieszczeniu — ze względów zdrowotnych. — A potem co? Blamaż i koszt ponownego przeniesienia.

Wybór uzupełniający we Lwowie. Prezydent miasta Lwowa wydał następujący porządek wyboru uzupełniającego jednego posła na Sejm krajowy z okręgu miasta Lwowa, który odbędzie się, jak wiadomo, dnia 3-go września, we wtorek.

Głosowanie odbywać się będzie od godziny 9-tej rano do 1-ej w południe i od godziny 3-ciej do 6-tej wieczorem w sześciu salach gmachu ratuszowego, a mianowicie oddawać będą głosy wyborcy, mający karty legitymacyjne:

W sali I. na pierwszem piątrze w skrzydle południowem w sali posiedzeń Magistratu na lewo. Serya A. od Nr. 1 do 2725.

W sali II. na pierwszem piątrze w skrzydle południowem w sali na prawo przed wielką salą ratuszową. Serya A. od Nr. 2726 do 5450.

W sali III. na drugiem piątrze w skrzydle zachodniem w I. departamencie Magistratu. Serya A. od Nr. 5451 do 8175.

W sali IV. na trzeciem piątrze w skrzydle południowem w VII. departamencie Magistratu. Serya A. od Nr. 8176 do 10.854.

W sali V. na drugiem piątrze w skrzydle północnem w miejskiej Izbie obrachunkowej. Serya B. od Nr. 1 do 2750.

W sali VI. na drugiem piątrze w skrzydle północnem w miejskiej Izbie obrachunkowej. Serya B. od Nr. 2751 do 5532.

Wyborcy, którymby z powodu niewiadomego ich teraźniejszego mieszkania karty legitymacyjne do dnia wyboru nie mogły być doręczone, zechcą się po nie zgłosić do Prezydyum Magistratu. W dniu wyboru dozwolony będzie wstęp do ratusza tylko wyborcom za okazaniem karty legitymacyjnej, tudzież osobom, mającym do załatwienia interesy urzędowe.

Pomoc państwowa na zakupno ziarna do siewu. C. k. Prezydyum Namiestnictwa przyznało Zarządowi głównemu Towarzystwa Kółek rolniczych na podanie jego, udokumentowane dokładnemi relacyami Zarządów Kółek rolniczych o braku ziarna do siewu, reskryptem z dnia 30. lipca kwotę 30.000 K na zakupno żyta i odsprzedaż do miejscowości dotkniętych klęską po zniżonej cenie. Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych otrzymawszy ten zasiłek, zakupił w czasie od 30. lipca do 26. sierpnia 10.594 cetn. m. żyta i 318 cetn. m. pszenicy za łączną kwotę 213.850 K i dostarczył zboża tego do miejscowości potrzebujących ziarna do siewu na zbiorowe zamówienia Kółek rolniczych, względnie Zwierzchności gminnych z opustem 15% od rzeczywistej ceny. Gdy w ten sposób w krótkim przeciągu czasu fundusz zapomogowy został zupełnie wyczerpany a nawet o 2000 K przekroczony, Zarząd główny wniósł ponowne podanie na dniu 27. sierpnia do c. k. Prezydyum Namiestnictwa o dalszy zasiłek w kwocie 30.000 K, powołując się na znaczny napływ nowych podań o dostawę żyta, dla których już funduszu zapomogowego zabrakło. J. Eks. Pan Namiestnik w tym samym dniu rozpatrzył podanie i polecił wyasygnować żądaną kwotę na dalsze prowadzenie akcyi dostarczania ziarna do siewu a przedewszystkiem żyta z opustem 15% od ceny. Pomoc ta była tem konieczniejsza, że obecnie ceny żyta na targach galicyjskich ogromnie się podniosły tak, że przeciętnie płacić już trzeba powyżej 22 K za 100 kg. Brak przy tem nie już doborowego ziarna, ale przeciętnie dobrego jest tak wielki, że do zachodnich części kraju uskuteczniać trzeba zakupno w Czechach i na Morawie, skąd mimo wysokich kosztów przewozu dostawa wypada jeszcze najkorzystniej.

Gwałt, dziad mię rabuje! Na ul. Polnej aresztował freiter policyi Markiewicz, Hersza Waldmana, handlarza towarów bławatnych i Kasila Daunna, handlarza owoców. Kiedy jednak policyant chciał Waldmana aresztować za sprzedaż resztek bławatnych bez licencyi, aresztowany chwycił Markiewicza za lewą nogę i zaczął krzyczeć: gwałt, dziad (policyant) mię rabuje! a tymczasem Daunn wydarł policyantowi kosz z towarem bławatnym Waldmana i zaniósł go do poblizkiej mleczarni. — Wróciwszy z mleczarni chwycił Daunn policyanta za lewą rękę, chcąc go ubezwładnić i odbić Waldmana. Wówczas policyant puścił Waldmana i dobył we własnej obronie szabli. Dopiero wtedy udało się policyantowi aresztować obu.

Awanturę urządził wczoraj na ul. Karola Ludwika, koło teatru miejskiego, Abraham Gronach, handlarz owoców. W chwili, gdy policyant chciał go aresztować, zaczął tak krzyczeć, że zbiegł się tłum liczący 200 ludzi i dopiero przy pomocy czterech policyantów udało się go odprowadzić na inspekcyę policyjną.

Nauka czytania i pisania na kursie dla dorosłych analfabetów (mężczyzn i kobiet) w szkole męskiej im. Konarskiego rozpocznie się w niedzielę dnia 1-go września o godzinie 3-ciej popołudniu.

Oprócz czytania i pisania udziela się na tym kursie także nauki religii i rachunków.

Nauka jest b e z p ł a t n ą a odbywa się tylko w niedzielę popołudniu.

Zapisywać się można w każdą niedzielę od godziny 3—5-tej.

Z bruku, P. Albina Westwalowicz zgubiła biały pasek damski złocony ze złotą klamrą, wartości 20 kor.

Szczepan Granat, wywołany na zawsze ze Lwowa, skradł wczoraj na pl. Misyonarskim kosz z jajami na szkodę Jędrzeja Gruszki z Pasiek Zubrzyckich.

P. Stanisław Kleczewski zgubił dwa szkice, rysowane na szarym płóciennym papierze.

Dawid Reissman zgubił w przechodzie z ul. Sobieskiego na ul. Boimów pugilares z kwotą 80 koron, weksel na 200 kor. i kilka recepisów.

Kradzież przy ulicy Kampiana. Dzisiejszej nocy okradli złodzieje lwowscy państwo J., przy ulicy Kampiana l. 9. Pominąwszy już bezczelną zuchwałość rabusiów, którzy się odważyli na kradzież stosunkowo wcześnie, bo około godziny 11-ej w nocy,

napiętnować należy tę okoliczność, iż mimo krzyku tak okradzionych, jak i innych lokatorów, którzy wzywali pomocy policyanta, nikt się nie zjawił, rabusie zato z łupem umknęli. Już od dawnego czasu nikt nie widział ani w ulicy Kampiana, ani w pobliżu złocistego półksiężyca policyi, to też wypadek ostatni jest jednym z licznych, jakie się w ciągu tego czasu przy tej ulicy wydarzyły.

Proces przeciw hajdamakom. Piszą nam z Wiednia:

Proces przeciw studentom ruskim ze Lwowa, którzy urządzili w styczniu b. r. znany napad na aulę uniwersytetu lwowskiego, a następnie zainscenizowali ów znany operetkowy strejk głodowy, rozpocznie się już za pięć dni przed sądem tutejszym, t. j. dnia 2-go września. Jeżeli Rusini spekulowali na to, że proces ten zainteresuje Europę ich polityką i ich postulatami, to grubo przerachowali się. Nikt nie interesuje się tą sprawą, a dzienniki ograniczyły się do zamieszczenia kilkuwierszowej zaledwie zapowiedzi, iż rozprawa taka się odbędzie. Na całej tej sprawie zarobili tylko tłumacze sądowi, gdyż za przetłumaczenie aktów śledczych na niemieckie wzięli przeszło trzy tysiące koron.

W procesie jest siedmnastu oskarżonych. A mianowicie: Jarosław Baby, filozof; Piotr Bekasiewicz, filozof; Iwan Ciszyka, prawnik; Leon Cichowski, prawnik; Andrzej Didunyk, medyk; Mikołał Hałuszczyński, prawnik; Wasyl Hładkyj, filozof; Franciszek Kokowski, filozof; Taras Korytowski, prawnik; Paweł Kratt, prawnik; Joachim Krysowaty, medyk; Aleksander Roman Lewicki, prawnik; Osyp Nazaruk, prawnik; Włodzimierz Rachiński, filozof; Leon Szumka, filozof; Iwan Tichowski, filozof i doktor praw, oraz koncypient adwokacki Włodzimierz Baczyński.

Szesnastu studentom akt oskarżenia zarzuca zbrodnię gwałtu publicznego z § 85 lit. a) u. k. i ciężkiego uszkodzenia ciała z §§ 152, 153 i 155 u. k., Baczyńskiemu zarzuca akt oskarżenia współudział w tych zbrodniach, Krattowi także zbrodnię gwałtu publicznego z §§ 83 i 89 u. k. i przekroczenie z §§ 320 c) i 411 u. k. Oskarżony Kratt, który rzekomo jest anarchistą rosyjskim, do tej pory nie odnaleziony. Uciekł i jest ścigany listami gończymi. Rozprawę przeciwko niemu sąd odroczy. Do rozprawy wezwano 42 świadków, przeważnie ze Lwowa. Trybunałowi orzekającemu będzie przewodniczył radca sądu kraj. wyższego dr. Wach. Oskarżenie wnosi pierwszy prokurator państwa, dr. Lux. Ponieważ atoli dr. Lux od paru dni jest chory, przeto jest możliwem, iż go zastąpi dr. von Ernst, zastępca prokuratora.

Nasz reporter pisze:

Odbyło się wczoraj posiedzenie Rady miejskiej, której rezultatem jest, że miasto oświetlenie naftowe przejmie we własny zarząd. 300 latarń naftowych zostanie przy tej sposobności zamienionych na gazowe, czyli, że naftowych lamp pozostanie jeszcze 400 tylko.

Jest to za mało, aby w nocy trafić do domu, a zadużo, aby zęby sobie wybić.

Zato nie doszła do skutku sprawa nadania nazw nowym ulicom. Radny Tomaszewski protestował przeciw temu, aby egzystowały takie nazwy, jak ul. Błotna albo Jama, a zato chciał, aby były ulice Szujskiego i Krasińskiego. Ja zaś protestuję przeciw tej ostatniej, bo mamy już ulicę Kraszewskiego i Krasickich — a przybędzie nam jeszcze ulica Krasińskich, to i najporządniejszy człowiek nie wyzna się w tym galimatyasie.

A i tak jeszcze myślę, że nazwę „ul. Błotna“ prędzej sobie zapamięta jakiś kmiotek, niżli te historyczne nazwiska. U nas właściwie każda ulica Błotną lub Karkołomną nazywać się może. Taka nazwa będzie przynajmniej uprawiedliwioną zdarzającymi się na danej ulicy faktami, podczas gdy nieboszczyk Krasiński, ulicą swego nazwiska się przeszedłszy, drugi raz chyba *Morituri* by zaśpiewał.

Wątpię bardzo, aby nasi radni co do chrztu nowych ulic tak łacno się zgodzili między sobą. Chyba, że tych ulic byłoby sto, i każdy radny dałby jednej ulicy swoje nazwisko, przyczem wyraźnie powiedziećby należało: „ulica bankiera Jonasza“, aby nikt nie sądził, że ona od proroka Jonasza początek swój bierze.

A ponieważ wakacye się kończą, szkoły zaczynają i inteligencya znów wraca do Lwowa, to możeby magistrat ulice wodą polewać kazał, aby kurzu niebyło. W ostatnim czasie zupełnie zaniechano tego procederu, a dzięki awanturom w Casablanca i zjazdom monarchów, prasa nasza zupełnie o beształniu magistratu zapomniała.

Z KRAJU.

Krwawa zemsta. Z Czortkowa donoszą: W niedzielę dnia 25. bm. o godzinie popołudniowej pozbawił życia dozorca lasu hr. Lanckorońskiego, Marcin, gajowego Samborskiego, ojca 4-ga dzieci, wystrzałem karabinowym w lasku obok Rosochacza (Jagielnica). Powodem miała być zemsta. Oddawna Samborski ubiegał się o posadę dozorcy lasu u hr. Lanckorońskiego i dlatego też ciągle, o ile tylko sposobność mu się nadarzyła, przed kimbądź Marcina oczerniał, co tego ogromnie bolało. Odgrażał się nawet kilka razy, że go sprzątnie i rzeczywiście, gdy przechodził w niedzielę obok budki Samborskiego, a ten go jakiemiś słowy a następnie czynnie znieważył, Marcin nie namyślając się, nabity karabin wymierzył i trupem go położył. Marcin jest również żonatym i ma dwoje dzieci. Sprawcę żandarmerya odstawiła do aresztów więziennych w Czortkowie.

Tragedya w Zimnej Wodzie. Od siedmiu tygodni w Zimnej Wodzie między innymi bawią rodziny państwa Danielskich, Schapiry, właściciela pokoju do śniadań w Rynku i Ludmerera. Z rodzinami temi bawiły tam i służące: Petronela Górna, która służyła u p. Schapiry, Rozalia Zukerkandel, która służyła u pp. Danielskich i Marya, niewiadomego dotąd nazwiska, służąca u pp. Ludmererów. We środę popołudniu po kąpieli wszystkie prawie panie, przebywające tam na wilegiaturze, używały sportu wioślarskiego, a za przykładem pań poszły i służące. Po godzinie 4-tej popołudniu po stawie pływało kilkanaście łódek, a wśród nich znajdowała się jedna dziurawa, w której właśnie siedziały służące. W łódce tej gromadziło się coraz więcej wody, toteż powoli zaczęła tonąć, dziewczyny jednak nie dały się odstraszyć i czerpały wodę rękami, wlewając ją do stawu, sądząc, że uda im się w ten sposób przeprowadzić łódkę przez cały staw. Nagle rozległ się przeraźliwy krzyk.

Równocześnie panie, używające przejażdżki po stawie, ku swemu przerażeniu spostrzegły, że łódka, w której były służące, przewróciła się, pokrywając swoim ciężarem wszystkie trzy dziewczyny. Z tonących jedyna Rozalia Zuckerkandel umiała pływać i dobiła już prawie do brzegu, lecz tuż przed wydostaniem się na ląd opuściły ją siły i w oczach zebranych wpadła w głębię. Dwie inne służące wśród rozpaczliwych wysiłków wołały długi czas o ratunek, w końcu jednak i one zamilkły.

Dopiero po pół godzinie przyprowadzono ze stacyi trzech rybaków, było to jednak za późno, gdyż zastano już tylko jednego trupa i ślady po dwóch utopionych. Trupa Zuckerkandlówny wydobyto u brzegu stawu, drugie dwa trupy wyciągnięto dopiero po zupełnem spuszczeniu stawu.

Zwłoki dziewcząt przywieziono do trupami w Rudnie.

ZE ŚWIATA.

O co nas oskarża czarna sotnia? — Wychodzący w Petersburgu organ czarnej sotni *Russkoje Znamia*, wystąpił z bezczelnem oskarżeniem przeciw Polakom, w którem pisze między innemi:

„Oskarżamy Polaków o to, że oni niszczą prawosławie nasze, hańbią świątynie nasze i znęcają się nad braćmi naszymi, łżąc ich, grabiąc i zabijając. — Oskarżamy Polaków o to, że ułożyli oni i puścili w kurs przysłowie: Zabić popa — niema grzechu. Oskarżamy ich o utworzenie polskiego ministerstwa oświaty pod postacią Macierzy Szkolnej. Oskarżamy ich o utworzenie polskiego ministerstwa sprawiedliwości pod postacią krajowego sądu obywatelskiego. Oskarżamy ich o dążenie do zorganizowania polskiego wojska narodowego, którego oddziały ćwiczą się w strzelaniu i konnej jeździe i asystują biskupom Roopowi i Jaczewskiemu. Oskarżamy ich o stosunki z rządem japońskim w czasie ostatniej wojny, kiedy to oni posyłali do Mikada swego pieczeniarza, Romana Dmowskiego. Nazywamy Polskę krajem zdrajców, dlatego, że nie posiadamy innego gorszego wyrazu, który byłby bardziej do twarzy temu krajowi wiecznej obłudy, buntu, kradzieży i czarnej niewdzięczności“.

Tyle czarna sotnia. Ci ludzie są stanowczo uczniami lwowskich socyalistów!

Najstarsze drzewo. Najstarszem, a zarazem największem drzewem w Europie jest olbrzymi platan koło Voslizzi w Grecyi, którego wiek obliczają na przeszło 2000 lat. Każdy z konarów tego platana jest tak silny jak potężny dąb, a pień jego obecnie już wypruchniały pomieścić może grono złożone z 10 osób. Drzewo to, pamiętając świetne czasy Aleksandra macedońskiego, odegrało też pewną rolę i w czasie wojny Greków o niepodległość i służyło za punkt zborny dzielnym Hellenom. Całe greckie wojsko w owym czasie na setki ledwie się liczące, mogło w cieniu konarów tego platana obozować. Żywiąc należną cześć dla tego historycznego kolosu, mieszkańcy Vistiezy otoczyli go wysokim murem ochronnym.

Prywatna poczta. Na genialny pomysł wpadł jeden z wiedeńskich kupców, nazwiskiem Bettelheim, który umyślił wziąć w obronę kupców wiedeńskich i odparować cios wymierzony przeciw nim przez podwyższenie portoryów pocztowych. Oto założył on w styczniu r. b. bez zawiadomienia o tem

władzy, instytucyę „poczty prywatnej.“ Za opłatą 5 hal. od listu podejmował się instytut dostarczania adresatom listów „rekomendowanych“. Każdy abonent miał swą książeczkę, z którą udawał się do biura tej tajnej poczty, a ona przez swoich „listowych“ dostarczała przesyłki adresatom. Ale nie trwało to długo. Pewien napędzony listonosz ze zemsty doniósł dyrekcyi pocztowej, jaką konkurencyę jej czyni „poczta prywatna“, wskutek czego władze fiskalne wdrożyły dochodzenia, a powiatowa dyrekcya skarbu nałożyła na Bettelheima grzywnę 200 K, ewentualnie 5 dni aresztu. Prawny zastępca jego dr. Rosenfeld, chce go od tej kary uwolnić — ale czy mu się to uda, o tem bogowie wiedzieć raczą.

Trup poborowym. W czerwcu r. z. bawił u dziadka swego w Białymstoku popisowy Samuel J., syn nauczyciela tamtejszego. Podczas pogromu zginął młody J., o czem ojciec nie omieszkał zawiadomić władzy miejscowej. Pomimo tego młody J. został potem zawezwany do poboru wojskowego i chociaż, jako dawno zabity i pochowany wśród kilku innych, których ciała nie zostały poznane, nie mógł się stawić, nałożono na ojca jego karę 300 rubli, jako na ojca popisowego, uchylającego się od obowiązku wojskowego. Prośba, podana przez J. do powiatowej komisyi poborowej o zwolnienie go od tej kary, nie została uwzględnioną, jak również skutku nie odniosła apelacya wniesiona do komisyi gubernialnej i tymi dniami policya sporządziła zajęcie jego ruchomości. Stary J. ledwo się wystarał o prolongatę i zwrócił się do cara z prośbą o darowanie mu kary za niestawienie się syna jego nieżyjącego do poboru wojskowego.

Pomnik z dzwonu. Miasto Surin we Francyi postanowiło uczcić zmarłego powieściopisarza Zolę pomnikiem, ażeby zaś zmniejszyć wydatki na ten cel, postanowiono użyć największego dzwonu w kościele miejscowym, który zamierzono poprostu „skonfiskować“. Jednakże oparł się temu ofiarodawca dzwonu, który na drodze sądowej wystąpił z protestem przeciw takiemu rozporządzaniu się jego darem. Wywiązał się tedy proces między radykalnie usposobionym merem miasta a ofiarodawcą dzwonu.

Wilhelm II. a prasa. Że cesarz niemiecki, jakkolwiek uznaje potęgę prasy, równocześnie serdecznie nie lubi dziennikarzy, temu nie można się dziwić. Niema, oprócz króla belgijskiego Leopolda, drugiego monarchy na świecie, któregoby prasa tak nielitościwie słowem i ryciną ośmieszała, jak właśnie Wilhelma. Ale on też na te cięgi, jakie odbiera, sumiennie zasługuje swoją pychą, zarozumiałością, lekceważeniem drugich i chęcią górowania ponad wszystkimi nawet jako rzeźbiarz, inżynier, malarz, kapelmistrz, danser, kaznodzieja i t. d. Drwią zatem z niego nielitościwie wszystkie prawie dzienniki, a on odpłaca się im prawie nienawiścią, której złożył znów niedawno dowód, zabraniając dziennikarzom niemieckim brania udziału w przyjęciu króla angielskiego w Cassel. Tylko czterech angielskich sprawozdawców zostało dopuszczonych do tych uroczystości. Z tego powodu panuje w prasie niemieckiej silne wzburzenie, a cięgi atramentowe, jakie Wiluś znów otrzyma, pewnie nieraz jeszcze zepsują mu apetyt do obiadu.

Walka dwóch złodziei. Dwaj Arabowie, którzy już od dłuższego czasu żyli w Paryżu bez jakiegokolwiek zatrudnienia, postanowili w ciągu jednej z ostatnich nocy urządzić ekspropryacyę w mieszkaniu pewnej bogatej damy przy rue Sedaine. — Wpadłszy do mieszkania rozbili biurko — w którym znaleźli kilka tysięcy franków, prócz wielu biżuteryi i kosztowności.

Przy rozdziale jednak bogatego łupu, popadli w namiętny spór, w ciągu którego dobyli sztyletów i rozpoczęli zażarty pojedynek. Wskutek niezwykłego w nocy hałasu, obudziła się okradziona i otworzyła drzwi. Lecz jak okropny przedstawił się jej widok. Na dywanie salonu wśród porozrzucanych pieniędzy i kosztowności leżał w kałuży krwi jeden ze złodziei, drugi zaś zbierał zdobycz. — Na krzyk jej nadbiegli dwaj policyanci, którzy ujęli obu rabusiów. Jeden ze złodziei-rabusiów, ów zraniony, tak straszliwe otrzymał ciosy od przeciwnika, że przeniesiony do szpitala, niespełna w godzinę skonał.

Podprokurator bandytą. Śledcza policya odeska zawiadomioną została, że z prowincyi wybiera się do Odessy na występy gościnne doskonale zorganizowana szajka oszustów. Jednemu z komisarzy policyjnych udało się ująć indywiduum, które pozostawało w ścisłych stosunkach listownych z szajką. Wyjaśniło się, że szajka składa się z osób inteligentnych i że na czele jej stoi były podprokurator, władający kilkoma językami, Sergiusz Biełow, zwany „królem oszustów“. Do szajki należeli nadto: były sędzia śledczy i były komisarz policyi charkowskiej. Wszyscy oni gotowali się już do wyjazdu do Odessy, zaniechali go jednak, dowiedziawszy się o ujęciu tam przez policyę wspólnika. Tegoż dnia przewódca szajki, były podprokurator, aresztowany został w Charkowie, skąd przewieziony zostanie do Odessy. Szajka ta ma na sumieniu liczne oszustwa bankowe, dokonane w rozmaitych miastach przy pomocy fałszywych czeków.

TELEGRAMY.

W sprawie procesu studentów ruskich.

Wiedeń. Jest pożądanem, aby wszyscy świadkowie polityczni, profesorowie i słuchacze uniwersytetu mimo że nie otrzymali wezwania jako świadkowie w procesie studentów ruskich o napad na lwowski uniwersytet, z własnej woli przybyli do Wiednia i jawili się w sądzie. Także inne osoby, któreby mogły oskarżonych poznać jako sprawców napadu niechaj się zgłoszą w wiedeńskim sądzie karnym, jako świadkowie. Byłoby także pożądanem, by polscy posłowie przybyli do Wiednia możliwie najliczniej na czas rozprawy. Ruscy posłowie zjawią się prawie co do jednego, gdyż obrońcy chcą ich wzywać na świadków.

Ojciec Gapon żyje.

Petersburg. W „Birżewyja Wiedomosti“ pisze p. J. Ługowskij:

Oto już rok i prawie 4 miesiące upływa od chwili, jak gazety ogłosiły o zagadkowej śmierci popa Gapona, który odegrał wybitną rolę w historyi rewolucyi rosyjskiej. Jednak Gapon żyje! Półtora miesiąca temu osoba, pozostająca w bliskich stosunkach z bratem rodzonym „zmarłego“ Jerzego Gapona, zajmującym we Władywostoku skromne miejsce, zawiadomiła mnie, pod wielkim sekretem, że Gapon nie został zabity, lecz żyje i znajduje się w Szwajcaryi.

— Ale... czem jednak mi pan dowiedzie, że Gapon żyje naprawdę? Na to potrzebne są dowody bezsporne: fakty, listy i t. d.

— Listy są... Ojciec Gapon, jak mi dobrze wiadomo, przysłał kilka listów do brata z zagranicy. Żyje nienajgorzej, tylko choruje.

Skandal lekarski.

Budapeszt. Został tu aresztowany dr. Trojan, lekarz słynnego nazwiska i wielkiego wzięcia, ponieważ się pokazało, że nieposiada on wcale dyplomu lekarskiego, a w swojej wsi był tylko golibrodą i wycinaczem nagniotków. Tenże dr. Trojan towarzyszył jako przyboczny lekarz następcy tronu arcyksięciu Ferdynandowi w jego podróży naokoło świata, a porady u niego zasięgali nawet tutejsi profesorzy uniwersyteccy. Dopiero sprzeciwiająca się wszelkim regułom medycyny kuracya syna pewnego fryzyera przyczyniła się do zdemaskowania oszusta.

Afera szpiegowska.

Kolonia. Aresztowano tu wice-wachmistrza 24. pułku artyleryi polnej pod zarzutem zdrady stanu. U aresztowanego skonfiskowano dokumenty, kompromitujące wielu podoficerów z różnych pułków, którzy utrzymywali z nim stosunki. Przedmiotem zdrady są skradzione przez sprawcę tajne przepisy, których zachowanie w ścisłej tajemnicy powierzono oficerom.

Kolonia. Wykrycia afery szpiegowskiej dokonał jeden z komisarzy policyi kryminalnej, aresztując w Herbesthal pewnego pasażera jadącego do Paryża. Przy rewizyi znaleziono skradzione tajne dokumenty, oraz wskazówki co do osoby, która je wydała.

Kolonia. Aresztowano tu kilkunastu podoficerów pod zarzutem szpiegowstwa.

Oblężenie pod Poznaniem.

Berlin. Przygotowania do wielkich ćwiczeń oblężniczych, o których swego czasu donosiliśmy, są w pełnym toku. Surowo wzbroniono zbliżać się na „plac boju“, na którym pracują tysiące żołnierzy. Wielka liczba berlińskich urzędników kryminalnych pilnuje okolicy, sąsiadującej z „placem boju“. Cesarz będzie ciągnął z armią oblężniczą od wschodu, obrona twierdzy spoczywać będzie w rękach generała Kluck'a. Podczas ćwiczeń ma się także strzelać ostrymi nabojami. Z moździeży i haubic będzie danych więcej nad 3000 strzałów.

Antypolska uchwała.

Frankfurt. Tutejsza „Frakfurter Ztg.“ donosi, iż nie jest jeszcze postanowione, czy przedłożenie w sprawie polskiej, które ma być wniesione do Sejmu pruskiego, będzie zawierało rozszerzenie prawa wywłaszczenia.

Wspomniana gazeta dodaje, iż byłoby wielkim nierozsądkiem i krótkowidztwem politycznem sądzić, iż przez politykę gwałtu uczyni się z Polaków zadowolonych ze swego losu obywateli państwa.

Nadesłane.

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

T. JAROSZYŃSKI.

POCZCIWY PIETREK.

(Dokończenie).

— Ano — tłumaczył dziennikarz: — pochodzi z rodziców Polaków, ale urodziła się we Włoszech, wychowywała we Francyi i tam wyszła za Niemca. Po polsku nawet bardzo słabo mówi. Zresztą, możesz ją poznać.

— Gdzie?

— Tu.

— To ona także taka? — pytał z wyraźnem przygnębieniem, jakby pod wpływem jakiegoś ciężkiego zawodu.

Dziennikarz roześmiał się znacząco.

— I tak, i nie. Właściwie, jak wszystkie inne damy występujące w tej jaskini, na mocy kontraktu obowiązana jest do przebywania na sali wśród publiczności, ta jednak...

Nie dokończył, bo w tej chwili przesunęła się między stolikami Rosaura, i Korczak poskoczył, ażeby się z nią przywitać. Potem zwrócili się oboje w jego stronę i zmierzają ku niemu. Stało się to tak nagle i niespodziewanie, że uczuł silne uderzenie krwi do głowy. Poprostu zarumienił się, jak pensyonarka.

— *Monsieur Pietreque* — rekomenduje Korczak niby po francusku.

Niemądry koncept. Niewczesny żart dziennikarza zmieszał go i onieśmielił jeszcze bardziej. Dlaczego nie powiedział wprost jego właściwego nazwiska? W gruncie rzeczy istotnie Piotr drażliwy był mocno na tym punkcie. Okoliczność ta sprawiła, że pomimo nader silnych pokus nie dał się dotąd wciągnąć do walk zapaśniczych, odbywających się w cyrku. Niewątpliwie, jako jeden z najwybitniejszych członków klubu atletów, mógł być pewny tryumfu, nie chciał jednak, jak mawiał, szargać uczciwego nazwiska po arenach cyrkowych. Z tego też powodu nie rad był wymieniać go przed piewszą lepszą w szynku...

Ale Rosaura nie jest pierwszą lepszą. Wprost nie wie teraz jak się zachować. Ale zarazem niekontent jest, że jakiś tam smyk pozwala sobie na podobne poufałości.

Pietrkiem, a właściwie Poczciwym Pietrkiem, nazywali go dawni koledzy ze szkolnej ławy, choć wogóle nie lubił zgoła tej formy i protestował stale przeciw podobnym epitetom.

Przedewszystkiem w określeniu „poczciwy“ mieści się pojęcie dobroci i głupoty, a Piotr do żadnych z tych cnót nie rościł sobie pretensyi. Koledzy twierdzili, że jest on zanadto mięśniowo wyrobiony, ażeby jednocześnie mógł być bardzo rozwinięty intelektualnie; z drugiej zaś strony musi być bardzo dobry, bo w przeciwnym razie, przy tak nadzwyczajnej sile fizycznej, byłby poprostu niebezpieczny. Piotr znał te wywody i odgrażał się, że kiedyś oduczy wszystkich od zbytniej ufności w jego dobroć, nie mniej przecież prawdą jest, że nikt na seryo pogróżek jego nie brał, i wszyscy mu na głowie kołki ciosali. Ot i teraz: Korczak, smarkacz w porównaniu z nim, czterdziestoletnim prawie mężczyzną, bierze go w najlepsze na fundusz. Poza tem puszcza się na nader ślizkie drogi dwuznaczników i całkiem już niedwuznacznych aluzyi, co Piotra zaczyna drażnić i niecierpliwić, zwłaszcza, że robi się to wobec kobiety, która bynajmniej na lekceważące traktowanie nie zasługuje.

Istotnie, Rosaura jest niezmiernie poważna, skupiona w sobie i jakby boleśnie zamyślona. Nie śmieje się z drastycznych dowcipów dziennikarza, zdaje się ich nawet nie słyszeć, ale zwróciła głębokie, jakieś dziwnie wymowne spojrzenie na Piotra i kładąc miękko swoją drobną atłasową rączkę na jego niedźwiedziej łapie, zapytała z kliwością niezrównaną, nieskończenie pieściwym głosem:

— *Eh bien, monsieur Pietrèque, vous êtes tristes?*

Silny pons oblał mu znowu czoło.

Pożegnaliśmy się. Zostali przy stoliku we dwoje.

W kilka dni potem łapie mię Korczak na ulicy:

— Wiecie? Pietrek zaczłapał się na dobre: Po całych nocach przesiaduje „Pod formingą“ i lituje się nad losem Rosaury. Poczciwiec chce ją koniecznie wprowadzić na drogę sztuki bardziej dostojnej.

Nieco później przynosi mi zupełnie pewną wiadomość, że Piotr rozwodzi Rosaurę z mężem i ma się sam z nią ożenić.

— Jest to jakiś nicpoń, — mówi mi wszystko wiedzący dziennikarz — kanalia z pod ciemnej gwiazdy, handlarz żywym towarem, czy coś podobnego. Pietrek rozpoczął już własnym kosztem proces rozwodowy.

Spotykałem go potem jako szczęśliwego małżonka. Był rozpromieniony. Opowiadał bardzo szeroko o swojem szczerem, o nadzwyczajnem przywiązaniu Rosaury do siebie. W rok może niespełna gruchnęła po mieście wiadomość, że Piotr z żoną się rozwodzi. Przyjął protestantyzm i prowadzi sprawę, sprawę rozwodową. Potem straciłem ich z oczu. Aż znowu wpada Korczak.

— Wiecie?... ten poczciwy Pietrek siedzi w kozie. Pogruchotał kości jakiemuś lalusiowi, który się nie dość grzecznie do jego ex-żony odezwał... Zawsze gentelman wobec dam, co?

Pochylił się, posiwiał, zestarzał ogromnie. Ledwie go poznałem. Zaszył się w kąt sali i przy kuflu piwa słuchał swyczajem swoim „muzyki“ w tej naszej kawiarni na rogu. Delikatność nie pozwala mi pytać go o te przejścia. Sam zaczął:

— Ja prosto z ula — pan wie?

Skinąłem głową.

— Bo to, proszę pana — mówił ze smutnym uśmiechem — bo to ludzie nie mogą zrozumieć, dziwią się... He, he, rozwiodłem się — prawda. Chodziło o nazwisko — o nasze uczciwe, niezaszargane nazwisko... Nie mogłem żyć z nią dalej, skoro raz... choćby raz tylko jeden stanął ktoś inny między nami... Przestała mię kochać — trudno! Przebolałem, ale zachowałem na zawsze dla tej kobiety całą przyjaźń, całą wdzięczność za szczęście, jakie mi dawała tak szczodrze podczas naszego pożycia, całe współczucie.

Westchnął głęboko...

— Powiem więcej, ciągnął dalej, cały szacunek... Tak, proszę pana, szacunek! Bo co ona winna, że los rzucił ją na poniewierkę życiową, że nie miała, jak inne kobiety z uczciwych rodzin...

Rozrzewniał się.

— Tak, ale grunt moralny, ale serce, najlepsze! Niech mi pan wierzy. Przedziwnie tkliwa, delikatna i pełna najszlachetniejszych porywów istota. I taki błazen, żółtodziób, łapserdak, świeżo upieczona adwokacina... taki brutal bezczelny traktował tę kobietę, jak... jak ostatnią ladacznicę... Nie ma pan pojęcia, jak się ta konalia do niej odzywał, jakie listy pisywał. Nie mogłem wytrzymać... Trzasło tam coś zdechlakowi w obojczyku... i w szczęce — musiałem odsiedzieć.

— Poczciwy Pietrek!

„GONIEC POLSKI“
LWÓW, ULICA KRZYWA L. 6.

Niniejszem zamawiam pismo na miesiąc ______
kwartał ______, *rok* ______ *i przesyłam równocześnie prenumeratę*
w kwocie ______ *kor.* ______ *hal. przekazem pocztowym.*

1 korona miesięcznie

Adres: Imię i nazwisko ______
______ *miejsce zamieszkania, ulica i Nr.*
______

(Należy pisać dokładnie i wyraźnie. Wyciąć i nalepić na korespondentkę i posłać do redakcyi).

1 korona miesięcznie

Drobne ogłoszenia

po 4 halerzy od wyrazu. — Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Seminaryum prywatne żeńskie przyjmuje uczenice stale mieszkające i dochodzące. Lwów, Akademicka 3. 1371

Spólnika inteligentnego energicznego z kapitałem 600 koron poszukuję do prowadzenia agencyi pośrednictwa we Lwowie. Poste restante „Energia". 1434

Poszukuję dziewczynek do nauki. C. WANK, wiedeński salon mód przy ul. Sykstuskiej 21. 1436

Panie lub Panowie znajdą pokój z osobnym wchodem i z całem utrzymaniem. Pisarska, pl. Halicki l. 7. 1409

Józef Haberman
specyalista
strzyżenia włosów
Lwów, ul. św. Mikołaja l.

Uczni do kamieniarstwa przyjmie pracownia kamieniarska, Lwów, ulica Piekarska 95. 1393

Szukam bony do 2 dzieci, 6 i 8 lat. Wiadomość Franciszek Moszkowitz, Kawiarnia europejska, ul. Jagiellońska.

Amalia Stein, ul. Grodzickich 2, poszukuje specyalistek do spodnic i staników. 1418

Stróż domu, sługa do wszystkiego, potrzebni. — Plac Strzelecki l. 5, parter. 1416

Na czas szkolny!

Wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania, po cenach nizkich poleca
Seyfarth & Dydyński
we Lwowie przy placu Maryackim. 1407

Wyzwolony czeladnik kominiarski z świadectwami zaraz potrzebny. Helena Kunz, Dąbrowa koło Tarnowa. 1417

Poszukuję posługi do restauracyi lub mleczarni. Marya Krzyczkowska, ul. Unii Lubelskiej 21, u dozorcy.

Czytelnia kolejowa we Lwowie (dworzec czerniowiecki), poszukuje grajka lub grajczyni na fortepianie — oraz żonatego służącego. Zgłoszenia przyjmuje sekretaryat od 2. września od godziny 8—9 wieczór. 1429

Uczeń VII. kl. gimn. poszukuje lekcyi z niższego gimnazyum lub ze szkół ludowych w domu, za mieszkanie z wiktem. Wiadomość pod adresem „Student" poste restante Przerośl.

Wysprzedaż

z powodu nagromadzenia towaru, jako to: sypialnie, jadalnie, salony, stoły, łóżka i t. p. również antyki
w Publicznej Hali Aukcyjnej
pasaż Mikolascha. 504

Do najęcia zaraz różne mieszkania. 29. Listopada l. 11. 1432

Biedny uczeń IV. kl. gimn. poszukuje lekcyi dla szkół normalnych za miernem wynagrodzeniem. — Łaskawe zgłoszenia: ul. Ochronek l. 1, parter na prawo.

Pracownia rusznikarska poszukuje kilku uczni do praktyki. Czarneckiego 2, Lwów. 1430

Kamienica przy ul. św. Zofii 10 A do sprzedania. Wiadomość l. piętro. 1431

10 zł. miesięcznie zupa, pieczeń i legomina
Skulski, Teatralna 16.

Willa murowana składająca się z 14 pokoi z ogrodem, ładne stajnie z krowiarnią we Lwowie, tanio do nabycia. — Bliższa wiadomość w Doroteum przy ulicy Sykstuskiej. 149

Realność trzyfrontowa, składająca się z kamienicy piątrowej, domu parterowego, ogródka i parceli budowlanej, wszystko do południa, blizko śródmieścia (jedna sekcya tramwaju), z powodu wyjazdu za 14.000 złr. jak najrychlej do sprzedania. Budynki w najlepszym stanie. Gaz, wodociągi, kanały na miejscu. Potrzebna gotówka 8000 złr. Bliższa wiadomość w handlu win Braća Didolić, ul. Czarneckiego l. 3. 1428

Realista VI. klasy poszukuje z początkiem roku szkolnego lekcyi we Lwowie za wikt i stancyę. Faranowicz, Stanisławów, — ulica Zabłotowska l. 35.

Szukam pojedynczej kobiety, samotnej, do osoby reumatycznej i do zajęcia się wszystkiego. Bliższa wiadomość: Brzuchowice, willa za p. Szwarcwaldem. 1426

Poszukuję od wakacyi na wieś nauczyciela ze skromnemi wymaganiami, znającego system przygotowania do I. i II. klasy normalnej, do 2 chłopczyków. Zgłoszenia i odpisy kwalifikacyi — oraz podaniem warunków. Obszar dworski Słochynie p. Chyrów. 1365

Pomieszkanie wraz z utrzymaniem znajdzie kilku uczni szkół średnich, na żądanie korepetycye w miejscu. Ulica Pełczyńska l. 9, I. p. A. Mołoń. 1411

KASY
ogniotrwałe
znakomitej konstrukcyi
poleca I-sza krajowa FABRYKA KAS —OGNIOTRWAŁYCH—
Wojciecha Kosiby i Wł. Chudzikowskiego, Lwów
ulica Na Błonie 22.
1143

Sąd Bukowsko poszukuje posłańca z dobrem pismem za wynagrodzeniem 60 K miesięcznie. Wymagana kaucya 60 koron. 1427

Nowo otworzony
Chrześcijański Magazyn gotowych ubiorów
Juliana Gizella
Lwów, Akademicka 12

poleca się łask. P. T. Publiczności chrześcijańskiej dla zakupna gotowych ubiorów dla Pań, Panów i P. T. studentów. 1386

Na składzie mamy wielki wybór modne, piękne i bardzo trwałe gotowe ubiory jesienne i zimowe a sprzedajemy takowe o trzecią część taniej jak sklepy izraelickie

Dobra Okazya!

Pozostałe z dawnego lokalu **materace** włosienne (3 poduszki) po kor. 25, 30, 36, 40 i wyżej. — **Meble** meblowe, dywany, chodniki, firanki, portyery, kołdry, koce etc. własnego wyrobu. Sypialnie, jadanie i salony polecają po cenach zniżonych Józef Schuster i Kazim. Toczyski Lwów, Trzeciego Maja 5. 1121

FIRMA ISTNIEJE 36 LAT.
ZŁOTE i SREBRNE BIŻUTERYE
od najtańszych do najwykwintniejszych.
PERŁY
zawsze na składzie w wielkim wyborze.
J. Dąbrowski Lwów
ul. Hetmańska 4. 959-4

HEROLD POLSKI
bogato ilustrowany Tygodnik familijny
wychodzi co soboty
Egzemplarz 10 hal.
Współpracownictwo pierwszorzędnych sił literackich i artyst.

Ustawa pensyjna

tudzież nowe ustawy o poborach i dodatkach aktywalnych urzędników państwowych, państwowego personalu nauczycielskiego, personalu kancelaryjnego i pomocniczych sług przy władzach i zakładach państwowych, oraz oficyantów i aspirantów pocztowych, pomocników pocztowych — wreszcie pomocniczych mechaników przy urzędach pocztowych i telegraficznych, zebrał i przełożył na język polski dr. Stanisław Grabscheid, c. k. sekretarz skarbu. — Cena egzemplarza 1 K. — Do nabycia we wszystkich księgarniach, oraz u nakładcy A. Goldmana, drukarnia we Lwowie, ulica Sykstuska l. 29.



PIERWSZY KRAJOWY
ZAKŁAD ART. GRAFICZNY
ELEKTRYCZNIE URZĄDZONY
M. HEGEDÜS
LWÓW
UL. KOPERNIKA 6
WYKONUJE ARTYSTYCZNIE KLISZE DRUKARSKIE WSZELKIEGO RODZAJU DLA ILUSTRACYI KSIĄŻEK DZIENNIKÓW CZASOPISM ANONSÓW CENNIKÓW iTP.
FOTOCYNKOGRAFIA
AUTOTYPIA
FOTOGRAFIA
SWIATŁODRUK

Maniszewski i Meinhart
Księgarnia i Skład nut
we Lwowie pl. Halicki 3

poleca

Tokarski St. Na wzburzonej fali, powieść współczesna. K 3·—, z przesyłką 3·50.
Tokarski St. Lustracye. — Kartki z pamiętników inspektora szkolnego. — K 1·—, z przesyłką 1·20
Tokarski St. Opiekunowie. Kartki z pamiętników inspektora szkolnego. — Serya II. K 1·20, z przesyłką 1·40.
Kabarowski Wł. Ze Lwowa do Rzymu z pielgrzymką młodzieży polskiej z ilustracyami. -- Cena egz. oprawnego K 2·— z przesyłką 2·50. Książka polecona przez c. k. Radę szkolną krajową na nagrody pilności.
Welfe H. Powrót taty. — Ballada Adama Mickiewicza jako obrazek sceniczny dla dzieci w 2-ch odsłonach 30 h, z przesyłką 40 h.
Moja książeczka. 17 powiastek i wierszyków dla małych dzieci, w oprawie 80 h.
Jutrzenka Polska. Czasopismo ilustrowane dla dzieci i młodzieży. Rocznik 1906 w pięknej płóciennej oprawie K 8, z przesyłką 8·80.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. Katalogi na żądanie gratis i franko. Zamówienia z prowincyi uskutecznia księgarnia odwrotną pocztą.

Dla obrony życia

i mienia — rewolwery różnych systemów i kalibrów. Browningi małe i duże. Piepery automatyczne małe i duże najtaniej poleca
Szadkowski & Kopczyński
— we Lwowie, plac Bernardyński 3.

Jutrzenka Polska

pismo dwutygodniowe ilustrowane ◆ nauce i rozrywce młodzieży poświęcone, wychodzi we Lwowie rok trzeci ◆◆◆ pod redakcyą:

Stanisława Tokarskiego.

Jutrzenka Polska

zawiera w części literackiej: Opowiadania historyczne, powieści, podróże, wiersze, komedyje, pogadanki, zabawki naukowe, zagadki, rebusy szarady i t. p. wszystko w formie przystępnej, o treści religijnej, katolickiej, polskiej. Do każdego numeru „Jutrzenki Polskiej" bezpłatny dodatek p. t. „Moja książeczka", dla młodszej dziatwy przeznaczony. Do każdego numeru dodatek powieściowy. Ilustracye najlepsze pierwszorzędnej wartości

Prenumerata roczna 6 K 80 h, półroczna 3 K 80 h, razem z przesyłką pocztową. ◆ Adres Redakcyi i Admin.: Lwów, ul. Hausnera l. 7.

15 CIĄGNIEŃ

rocznie ma następująca grupa:

1 los austr. Cz. Krzyża
1 los węg. Czerw. Krzyża
1 włoski Czerw. Krzyża
1 los węg. Bazylika-Domb.
1 los serbski tytoniowy
1 los węg. Jasziv

razem sześć losów za 224 koron w 32 ratach po 7 koron miesięcznie.

Pierwsza rata wraz z stemplem i dodatkiem wynosi 10 K

4 korony

kosztuje całoroczny abonament „Gazety handlowej" wraz z roczn. finansowym.

Dom bankowy i kantor wymiany
Schütz i Chajes
Lwów, plac Maryacki 7.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO", TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO.